

Przeciętny w naszej lidze Ruch nieźle sobie radzi w eliminacjach do Ligi Europy. Dotarł już do ostatniej IV rundy, w której gościł w Gliwicach zespół Metalista Charków. Liga ukraińska jest zdecydowanie wyżej notowana od naszej, stąd Ruch nawet u siebie faworytem nie był. Znowu w myśl hasła: „Śpieszmy się oglądać polskie kluby w europejskich pucharach, bo tak szybko odpadają”, zabrałem się z Jackiem do Gliwic.



W meczu z Duńczykami działacze UEFA dopatrzyli się rasistowskich zachowań kibiców Ruchu i na mecz z Ukraińcami zamknęli trybunę, na której w poprzedniej rundzie siedzieli fani niebieskich. Dodam, że ja tych zachowań wtedy nie dostrzegłem.

Tym razem na trybunach zasiadło 6114 widzów, w tym grupka kibiców ukraińskich, których nie było słychać. Tym razem młyn znalazł się za jedną z bramek. Trybuna ta została szczelnie wypełniona. Niebiescy mieli fantastyczny doping. Naprawdę robił wrażenie. Była też oprawa, ale bez pirotechniki.

Piłkarze Ruchu zagrali dobre spotkanie. Myślę, że Kocian wyciska w europejskich pucharach 100% możliwości ze swoich podopiecznych. Pod koniec meczu chorzowscy trochę jednak opadli z sił.

Przed meczem spotkaliśmy Cfetera, z którym pokręciliśmy się pod stadionem. Na stadionie natomiast poznałem osobiście kolejnego groundhoppera, Sebastiana.

Po meczu Jacek zdobył dla mnie kilka biletów z tego spotkania.

{morfeo 38}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}